

List Rektora

Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu na Niedzielę Chrystusa Króla 20.11.2022 r.

Siostry i Bracia, Drodzy Przyjaciele!

„Wreszcie jesteśmy w Gorzowie – już Seminarium. Ogarnia nas zdumienie. Spodziewaliśmy się ujrzeć piękny dom, tymczasem zastaliśmy na wpół odnowioną kamienicę. Praca nad ukończeniem remontu wre. Pracownicy uwijają się. Jedni zakładają okna, inni piece budują, wprawiają drzwi, kobiety myją podłogi. Tempo amerykańskie. (...) Aby tylko dziś – jutro będzie lepiej (...)”. Te słowa to nie fragment z naszych wspomnień sprzed dwóch lat, kiedy jako seminaryjna wspólnota znaleźliśmy się ponownie w Gorzowie Wielkopolskim. To pierwszy zapis, jaki możemy odnaleźć w seminaryjnej kronice pod datą 13 października 1947 roku. Tak ten dzień zapamiętali pierwsi alumni wchodzący do ówczesnej siedziby powstającego seminarium przy ul. Warszawskiej 38 i 40. Wtedy 13 października przybyło ich 22. Ostatecznie formację rozpoczęło 12 absolwentów małego seminarium w Gorzowie i 16 kandydatów z różnych zakątków Polski.

Czytając ten kronikarski zapis pomyślałem o nas, którzy w uroczystość Chrystusa Króla – święto patronalne naszego seminarium – gromadzimy się na sprawowaniu Eucharystii w parafialnych wspólnotach. Pomyślałem o historii każdej z nich, od momentu przybycia na te ziemie w 1945 roku czy to z Kresów II Rzeczypospolitej: z Białorusi, z Ukrainy, z Litwy, z Bukowiny; czy to z południowej i centralnej Polski; czy też stąd, jak ci, którzy pozostali tutaj po przymusowych robotach oraz ci, którzy żyli tutaj od wieków, niejednokrotnie płacąc za to wysoką cenę. Wiele jest wspomnień, które trwają do dziś, wiele też takich, które powoli zacierają się, niknąc na odległym horyzoncie. Jednak każda z naszych wspólnot wyrasta i wpisuje się nierozłącznie w to doświadczenie powstającego przed 75 laty naszego seminarium duchownego decyzją ks. dr. Edmunda Nowickiego, pierwszego administratora Ziemi Lubuskiej, Kamieńskiej i Prałatury Pilskiej.

Jesteśmy potomkami tych, którzy przybyli na te ziemie z tak różnych światów i z bagażem często bolesnych doświadczeń, a jednak którzy z nadzieją rozpoczęli tutaj nowy etap historii swojego życia. To dzięki nim możemy jako pierwsze, a niekiedy już jako drugie pokolenie, powiedzieć: jesteśmy stąd. I dzisiaj uczestnicząc w Eucharystii, może nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak to przedziwne, że jesteśmy jedno. Jak bogate byłyby nasze

opowieści, gdybyśmy podzieli się swoimi historiami. I słuchając ich moglibyśmy zadać sobie to pytanie – jak to się stało, że jesteśmy jedno?

A odpowiedź odnajdujemy w dzisiejszej liturgii, w opisie ukrzyżowania Chrystusa z Łukaszej Ewangelii, którego przed chwilą wspólnie wysłuchaliśmy. Uderza tam w nas, niczym z otchłani ludzkiego serca, zawołanie, które stanowi echo naszej ludzkiej kondycji, niezmiennej i wspólnej nam wszystkim: „niechże sam siebie wybawi”; „wybaw sam siebie”.

Z „wybaw sam siebie” płynie jakaś przeraźliwa samotność, jakaś nie do pokonania dla nikogo z nas przepaść. Ci, którzy jak żołnierze i przywódcy ludu, przekonani są, że wszystko w ich życiu zależy tylko od nich, wypowiadają te słowa niczym szyderstwo – z Tego, który w ich oczach został pozbawiony wszelkiej władzy – nawet tej nad samym sobą. Jakby to szyderstwo mogło ich od Niego skutecznie odgradzić, by przypadkiem nie zrodziła się myśl, że im także przyjdzie kiedyś stanąć po stronie bezsilnych i w ten sposób przejść na drugą stronę tej przepaści. Szyderstwo maskuje ludzką bezsilność. Ta objawia się także w rozpaczliwym okrzyku „wybaw sam siebie” jednego ze współukrzyżowanych, z jego świadomości, że nikt nigdy siebie samego nie wybawił, że wybawienie nie ma nic wspólnego z samotnością, że ta nie jest dla człowieka żadnym wybawieniem. Dlatego dzisiaj w uroczystość Chrystusa Króla warto wrócić do pytania: Jak to się zatem stało, że jesteśmy jedno?

Odpowiedzi nie odnajdziemy ani w szyderstwie, ani w rozpaczliwym okrzyku. One są echem ludzkiej samotności. A Jezus, na którym dopełnia się tajemnica odrzucenia, wyśmiany, zepchnięty na margines krzyża, na drugą stronę przepaści, właśnie z krzyża, a właściwie dopiero w pełni z krzyża, przynosi człowiekowi odpowiedź. Ostatecznie bowiem, nie zwyciężone przez rozpacz i nie ukryte pod płaszczem pogardy, każde ludzkie istnienie jest wołaniem o spojrzenie, które jest pełne życia, to znaczy takie, które patrząc na nas ma nadzieję: „wejrzyj na mnie”. To jest wyznanie wiary nad przepaścią z dzisiejszej Ewangelii. Wiara jest zaczynem więzi ponad przepaścią samotności, której ostatecznym ościeniem jest śmierć. Właśnie tam na krzyżu Jezus przynosi odpowiedź: „dziś będziesz ze Mną w raju”. „Dziś będziesz ze Mną”. Nie wybawisz sam siebie, bo bycie samemu nie jest wybawieniem, ale to nie znaczy, że jesteś pozostawiony samemu sobie. Wobec najgłębszej tajemnicy, jesteśmy jak ten ukrzyżowany wołając razem z nim: „Wejrzyj na mnie”. I Bóg obecny na krzyżu w samym sercu ludzkiego dramatu woła do człowieka: „nigdzie nie odchodzę – nie przyszedłem wybawić siebie. Nie przyszedłem się od ciebie odgradzić, ale odnowić więź”. Tak właśnie rodzi się świat pojednany – „Dziś będziesz ze Mną”. To początek tego pojednanego

świata pośród szyderstw i rozpacz. Tak właśnie Jezus buduje królestwo pośród nas, nad naszymi przepaściami.

75 lat po powołaniu do istnienia naszego diecezjalnego seminarium czytamy wspólnie tę Ewangelię, myśląc o naszym powołaniu. O powołaniu Kościoła, czyli o jego misji; o powołaniu naszych parafialnych wspólnot; wreszcie o powołaniu każdego z nas w tych wspólnotach. Tak właśnie możemy odczytać także nasze wołanie o nowe powołania kapłańskie. Wszyscy jesteśmy wpisani w tę posługę pojednania. Taka też była intuicja II Soboru Watykańskiego, który pytając się o to, co Kościół mówi sam o sobie, odpowiedział: Kościół jest sakramentem zbawienia czyli jedności. Taki jest sens posługi kapłańskiej: być znakiem i narzędziem pojednania. Znakiem i narzędziem budowania więzi nad przepaścią samotności: w przepowiadanym słowie, w sakramentach, we wspólnocie wiary. Dzisiaj do tej posługi przygotowuje się w naszej diecezji 10 alumnów, z których dwóch właśnie rozpoczęło swoją formacyjną drogę. W każdy czwartek w Eucharystii w szczególny sposób składamy na ołtarzu wszystkich naszych Dobroczyńców, Przyjaciół Paradyża, wszystkich, którzy sprawę powołań noszą w swoich sercach. Chcemy Wam wszystkim serdecznie podziękować za wsparcie i towarzyszenie naszej seminaryjnej wspólnocie — i duchowo, i materialnie — abyśmy pełnili posługę pojednania, aby ostatecznie słowo należało do Chrystusa, budującego więź nad przepaściami każdego człowieka.

ks. dr Mariusz Jagielski

Rektor Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu